

Jak żyć? Tusk odpowiada – krótko

25 lutego 2012

Przypominacie sobie zapewne Państwo pytanie zadane Premierowi Tuskowi przez rolnika uprawiającego paprykę pod foliowymi osłonami w regionie radomskim po huraganowych wiatrach latem poprzedniego roku.

Pytanie to brzmiało „jak żyć Panie premierze?” i nawiązywało do zniszczonych całkowicie upraw, których nie można było odtworzyć między innymi dlatego, że firmy ubezpieczeniowe wcześniej nie chciały ubezpieczać takich upraw.

Premier wcześniej obiecywał dla tych rolników pomoc finansową instytucji rządowych ale niestety się z tych deklaracji nie wywiązał, stąd właśnie natarczywe i dramatyczne pytanie.

Szef rządu ostatecznie na nie nie odpowiedział, został zabrany do samochodu przez towarzyszącego mu wojewodę mazowieckiego pod pretekstem konieczności uczestnictwa w kolejnych spotkaniach z rolnikami ale pytanie „jak żyć”, stało się przebojem kampanii wyborczej do parlamentu.

Odpowiedź Premiera Tuska na to pytanie niestety pojawiła dopiero teraz podczas dyskusji nad rządowym projektem ustawy o podwyższeniu wieku emerytalnego do 67 lat zarówno dla mężczyzn jak i kobiet.

Zaczął minister Rostowski. Rzeczywiście w audycji TOK FM szef resortu finansów odkrył się zupełnie i zauważył „żeby emerytura była godziwa, no to niestety- mówimy o przykrych rzeczach, ale jest to konieczne – przejście na emeryturę musi być na tyle późne, żeby oczekiwana przeciętna długość życia, nie była bardzo długa”.

Kontynuuje to Premier Tusk, mówiąc, że wydłużenie czasu pracy

będzie oznaczało krótszy czas pobierania świadczeń emerytalnych i właśnie to pozwoli na poprawę sytuacji finansowej systemu emerytalnego w Polsce i jego wypłacalność także w przyszłości.

Niestety obydwaj Panowie przedstawiając tylko i wyłącznie propozycję podwyższenia wieku emerytalnego, prezentują pomysł walczenia ze skutkami, a nie z przyczynami, kłopotów z wypłacalnością systemu emerytalnego.

W Polsce głównymi przyczynami pogorszenia sytuacji finansowej systemu emerytalnego są między innymi duża ilość osób w wieku produkcyjnym pozostająca poza rynkiem pracy, (ponad 2,1 mln bezrobotnych), ubytek około 2 mln głównie młodych ludzi-emigrantów zarobkowych, duża ilość osób (około 3 mln) pracujących w oparciu o tzw. umowy śmieciowe od których nie są odprowadzane składki ubezpieczeniowe, coraz częstsze przypadki tzw. samozatrudnienia co oznacza odprowadzanie składki nie od rzeczywistych dochodów ale składki zryczałtowanej, wreszcie rezygnacja ze składki od wynagrodzeń przekraczających 30-krotność średniego wynagrodzenia.

Tylko te swoiste dziury w systemie poboru składek powodują, że do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych nie wpływa dodatkowe kilkanaście miliardów złotych rocznie. Choćby wprowadzenie „ozusowania” wysokich wynagrodzeń przyniosło by około 6 mld zł rocznie dodatkowych wpływów do FUS.

Poważnym problemem związanym z podwyższeniem wieku emerytalnego jest nieskuteczność programów adresowanych do ludzi starszych, którzy z różnych względów stracili dotychczasową pracę.

Niebezpieczeństwu wypychania z rynku pracy osób w wieku 50+, towarzyszy katastrofalnie niska efektywność dotychczasowego rządowego programu dla tej kategorii osób.

Program zaczął być realizowany jeszcze w 2009 roku wydano na tę realizację do końca 2010 roku około 8 mld zł i zatrudnienie

w tej grupie wiekowej wzrosło zaledwie o 2%, a więc przeciętnie zatrudnionych jest zaledwie 37% osób z tych roczników.

Zapowiadanie więc teraz kolejnych programów aktywizacji zatrudnieniowej, np. 60+ jest swoista próbą mydlenia oczu ludziom, którzy po 50-ce stracą pracę i na swoje świadczenie emerytalne będą musieli w tej nowej sytuacji, czekać kilkanaście lat.

Szkoda, że dopiero po pół roku od zadania pytania „jak żyć”, Premier udziela na nie odpowiedzi i to tak brutalnej.

Wprawdzie tę odpowiedź próbuje osłodzić kolejnymi konsultacjami ale tak naprawdę o żadnych konsultacjach nie ma mowy, Premier obstaje przy swoim i żadne argumenty się nie liczą.

Wyborcom pozostają protesty, domaganie się referendum (Solidarność złożyła w Sejmie pod takim projektem 1,4 mln podpisów), a na razie zaciśnięcie zębów i czekanie na osądzenie całej sytuacji przy urnach wyborczych.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)